GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 136.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 21 Maja 1829 roku we Czwartek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— W dniu wczorajszym damy miały szczęście być przedstawione Najjaśniejszéj Pani w Zamku królewskim.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Stósownie do reskryptu kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji z dnia 7 b. m. Nr. $\frac{1776}{1319}$ z kwietnia na dostawę 2500 beczek wapna tudzież 400 fur gliny do budowy nadbrzeża kamiennego przy ulicy Solec, ogłasza niniejszym licytacją publiczną in minus, do odbycia któréj przeznaczając stanowczy termin na dzień 27 b. m. na godzinę 3 z południa, wzywa chęć podjęcia się téj entrepryzy mających, aby tu w ratuszu głównym sali zwykłych posiedzeń, zaopatrzeni w vadium w gotowiźnie w summie złp. 1000 w powyżéj oznaczonym terminie znajdować się chcieli. Warunki do licytacji w każdym czasie w biórze urzędu municypalnego przejrzane bydź mogą. — W Warszawie dnia 11 maja 1829 r. — Radca stanu prezydent *Wojda.* — Sekret. jenlny. *Jakołkowski.*

Dyrekcja szczegółowa towarzystwa kredytowego ziemskiego województwa krakowskiego.

W uskutecznieniu art. 87 prawa sejmowego o towarzystwie kredytowém ziemskiém podaje do wiadomości, iż dobra Karsy Małe w powiecie i obwodzie stopnickim położone, na satysfakcją należytości procentowych towarzystwu kredytowému za ratę drugą r. 1828 przypadających, wypuszczone będą przez publiczną licytację w trzechletnią dzierżawę od dnia 24 czerwca r. b. do dnia i miesiąca tegoż 1832 r.; licytacja odbywać się będzie w dniu 22 czerwca r. b. w Kielcach w biórze dyrekcji szczegółowéj przy ulicy Konstantego pod Nro 391.

Główniejsze warunki wydzierżawienia są następujące.

Utrzymujący się przy dzierżawie winien będzie:

a) Ponosić bez żądania zwrotu opłaty do gruntu w ślad artykułu 41 prawa hypotecznego przywiązane, tudzież ciężary wieczyste w myśl art. 44 tegoż prawa, pierwszeństwo przed towarzystwem kredytowém mające, oraz wszelkie ciężary do służby publicznéj przywiązane.

b) Złożyć gotowizną do towarzystwa w następnym dniu po przybiciu całkowitą zaległość z kosztami i procentami w ilości złp. 5,325.

c) Przyjąć obowiązek dalszego wnoszenia wypłat przez ciąg dzierżawy z dóbr tych towarzystwu należnych, w dwóch półrocznych ratach wynoszących summę złp. 4,857 gr. 21.

d) Oddać dobra po wyjściu dzierżawy w takim stanie w jakim je dzierżawca obejmuje.

e) Zrzec się wszelkich pretensji przez czas dzierżawy za jakiebądźkolwiek nakłady gruntowe z powodu nieodebrania dóbr w przyzwoitym stanie, lub z jakiegobądź innego tytułu.

f) W razie uchybienia opłat warunkami wskazanych, dzierżawca poddać się winien exekucji administracyjnéj towarzystwa, i spory mogące wyniknąć z tytułu dzierżawy nie przez sądy cywilne, lecz przez władze towarzystwa rozstrzygane będą.

O stanie dóbr, dalszych warunkach, oraz ilości ciężarów wieczystych i opłat uprzywilejowanych, tak zaległych jako i bieżących, interressenci w biórze dyrekcji przed terminem licytacji wiadomość powziąść będą mogli. — Kielce dnia 28 kwietnia 1829 r. — (Podpi.) Prezes A. *Suchecki.* — Za pisarza *Sękowski.*

— *Obwieszczenie.* — Podaję do publicznéj wiadomości, iż w dniu 22 m. b. i r. o godzinie 8 zraną w rynku Starego Miasta Warszawy, a w domu pod Nrem 66 na 3cim piętrze od tyłu więcéj dającemu sprzedane będą: Garderoba mężka, pościel i różne ruchomości gospodarskie, a to za gotowe pieniądze więcéj dającemu. Doniesiono w Warszawie dnia 19 maja 1829. — Onufry *Zaborowski* kom. T. C. W. M.

— *Licytacja.* — W Warszawie dnia 22 maja 1829 r. o godzinie 8 zrana na targu publicznym przed Żelazną Bramą, ryby szczupaki przez publiczną licytację sprzedawane będą. — Dan w Warszawie dnia 19 maja 1829 r. Sta. *Modzelewski* komornik.

— Dziś rano przybył do Warszawy J. O. Xiąże Filip Hessen-Homburg feldmarszałek porucznik austrjacki.

— Przybyli do Warszawy jenerałowie wojsk polskich: Klicki, Krukowiecki, Prependowski, Giełgud, Suchorzewski, Pawłowski, Morawski i Dziekoński; Gravo i Sztoff majorowie pruscy z Berlina.

— Gazeta lipska z d. 2 maja r. b. w Nrze 103 umieściła pod napisem Vermischte Nachrichten, (Rozmaite doniesienia, lub wiadomości) następujący artykuł: «Polska, piszą z Kalisza, nie była dawniéj korzystnie znana ze względu swego prywatnego kredytu, a jednak teraźniejsze polskie papiery należą do najlepszych w Europie. Listy zastawne polskich właścicieli dóbr szlacheckich, już tak poszły w górę, iż wnet staną *al pari*, a nowe obligacje handlowe, doznają już bardzo dobrego powodzenia. Win-

ny je wybornemu prawu o listach zastawnych, a prawo to jest dziełem Niemca, radcy stanu Falca. Był on tu dawniéj radcą w wyższym sądzie ziemiańskim za rządu pruskiego. W czasach warszawskich, pozostał tu i był adwokatem. W czasach królestwa polskiego wybrany został na członka stanów krajowych, i był używany do redakcji najliczniejszych i najważniejszych praw. Jego prawo o listach zastawnych jest arcydziełem, a skutek potwierdził je. Prawo to i bankowe akcje pomnożyły u nas znacznie obieg kapitałów. Właściciel ziemski otrzymuje kapitały, kapitalista posiada ruchomy majątek, który na prowizję wypożyczać może, a co jest najlepszego, iż dobra, na których tego rodzaju papiery są ufundowane, po 28 latach, będą bez długów, gdyż z prowizji utworzony jest fundusz umorzający. W ogólności postępuje Polska silnie w kulturze, gdyż jak dobra ziemskie przez pomnożony kredyt coraz bardziéj się podnoszą, tak znowu fabryki większy zyskują zakres.»

Świadomi publicznych usług Pana Falca, bylibyśmy tu wynurzyli wdzięczność zagranicznemu pismu, gdyby oddało było stósowną pochwałę mężowi, jużto w zawodzie obrończym, już w izbie poselskiéj i kommissji prawodawczéj chlubnie znanemu. Ale ubolewamy, że autor jego na mylnych wiadomościach oparł swe wnioski i pochwały, a przezto, ponieważ bezzasadne rozszerzył za granicą rozumienie o historji rozwijającego się w kraju naszym prawodawstwa, zmusił nas do objaśnienia i sprostowania jego artykułu.

Powiedział on, że Pan Falc był używany do redakcji *najważniejszych* praw w epoce teraźniejszego królestwa polskiego, *i że prawo o towarzystwie kredytowém jego jest dziełem.*

Najważniejsze prawa od r. 1818 do téj chwili na sejmach królestwa polskiego, uchwalone, są bez wątpienia: Prawo karne i Prawo ustanawiające towarzystwo kredytowe. Pierwsze przestrzega najdroższych praw spółeczności i obejmuje ogół ważnéj części prawodawstwa. Drugie ocaliło majątki zadłużone i w czasie wojen zniszczone; dopomogło przemysłowi; ułatwiło zaprowadzenie banku polskiego, i stanowi epokę, od któréj przemysł, handel, kredytowe znaczenie Polski i może duch handlowy Polaków, początek swój datować będą.

Pierwsze prawo ułożył, wprowadził na sejm i motywował radca stanu, Xawery Potocki, roztrząsała je sejmowa kommissja, naradzały się nad niém dwie izby i Pan Falc, jako deputowany należał do tych narad w izbie poselskiéj. Ale wiadomo jest z djarjuszów sejmowych, że w wielu punktach przyjęciu prawa tego był przeciwny, chociaż w ogólności był za jego przyjęciem. Nie można przecież powiedzieć, iżby do redakcji prawa tego należał, bo właściwie było dziełem rady stanu, a ściśléj mówiąc, dziełem jednego z jéj członków.

Drugie prawo, towarzystwo kredytowe i listy zastawne zaprowadzające, które autor zagraniczny wyłącznie Panu Falcowi przypisuje, zanim sankcję królewską otrzymało, przechodziło jeszcze przez rozmaitsze koleje i dyskussje. Wiadomo nam z niewątpliwego źródła, że xiąże Lubecki teraźniejszy minister skarbu, jeszcze roku 1819, kiedy się znajdował za granicą dla zawarcia konwencji względem summ bajońskich, które kraj obarczały, przewidując trudności ściągnienia ich z majątków wczasie wojen zniszczonych i nierównie mniejszą wartość mających, niż w tenczas, kiedy zaciągane były na hipotekę, summy bajońskiemi zwane, aby z jednéj strony ułatwić ich zrealizowanie, z drugiéj zadłużonym majątkom, skuteczną podać pomoc, uznawał był potrzebę zaprowadzenia w królestwie polskiém, jakowego środka, przez któryby tak wierzyciele krajowi w ogólności, jak wierzyciele summ bajońskich w szczególności zaspokojeni bydź mogli. Gdy zaś środek żaden zaspokojenia instytutów pruskich zaprowadzony być nie mógł, bez zgodzenia się na niego z rządem pruskim, przeto xiąże minister konwencją r. 1819 zawartą, zastrzegł, iż rząd pruski przestanie na takim środku zaspokojenia summ bajońskich, jaki zaprowadzony będzie dla zaspokojenia wierzycieli w samém królestwie polskiém. W chęci przywiedzenia do skutku pomysłu tego, przysłał xiąże minister z Wiednia, gdzie się znajdował dla zawarcia konwencji z dworem wiedeńskim, radzie administracyjnéj projekt do towarzystwa kredytowego. Projekt ten nie miał za sobą zdania rady administracyjnéj. Atoli potrzeba podobnego prawa nie ustawała, owszem stan majątków wymagał jak najspieszniejszego ratunku z powodu, że prawo moratoryjne zbliżało się do końca. Ten wzgląd spowodował xięcia ministra skarbu, do zajęcia się znowu myślą o towarzystwie kredytowém, jakoż wyjednał u króla, aby projekt jego z Wiednia przysłany pod rozwagę deputacji sejmowéj był oddany. Deputacja ta, do któréj składu Pan Falc nie należał, uznała, że odpowiada potrzebie kraju. Wniesiony do rady stanu, uległ on zmianom w głównych zasadach, tak, iż w niéj wygotowany został projekt drugi. Obadwa te projekta, tak wniesiony początkowo w radzie, jak nowy w niéj utworzony, przełożone były wiekopomnéj pamięci cesarzowi Alexandrowi wraz z ich usprawiedliwieniem. Monarcha kazał je kommunikować dla uczynienia uwag nad niemi, radom obywatelskim, których zdania, jako reprezentantów potrzeb pojedynczych województw, razem zebrane, posłużyć mogły za najwłaściwszą skazówkę, który z tych dwóch projektów najlepiéj odpowiadał potrzebie kraju. Sześć województw było za projektem xięcia ministra skarbu; jedna rada obywatelska przyjmowała projekt w radzie stanu ułożony, jedna odrzucała obadwa projekta. Tak więc projekt xięcia ministra skarbu zbogacony uwagami rad obywatelskich, rozwiniony stósownie do uwag większości zdań rad spomnionych, w 215 artykułach wniesiony był na sejm przez samego xięcia ministra.

Przyjęty naprzód przez kommissję sejmową, następnie przeszedł przez obiedwie izby i sankcją monarchy uzyskał. We wszystkich tych dyskussjach nad projektem do prawa o towarzystwie kredytowém nie miał P. Falc żadnego udziału, wyjąwszy w izbie poselskiéj, gdzie jako deputowany z Kalisza zdanie swoje o projekcie wyraził. Żadnych prac, które mu dały początek, które go przez rozmaite koleje przeprowadzały i dla sejmu przygotowały nie był uczestnikiem. Kiedy już projekt miał moc obowiązującą, wytłómaczył go P. Falc na język niemiecki. Ta okoliczność wprowadziła może w błąd autora zagranicznego artykułu.

Do układania innych projektów do praw należał Pan Falc, jako członek prawodawczéj kommissji z 11 członków złożonéj, która od roku 1820 obowiązek ten ma sobie poruczony.

Co do powodzenia listów zastawnych towarzystwa kredytowego i obligacji udziałowych pożyczki polskiéj, o którém zagraniczny artykuł wspomina, i które również Panu Falcowi zdaje się przypisywać, wiemy z rapportów, jakie dyrekcja towarzystwa składa i ogłasza, oraz z nie-

dawnych dekretów, czyjéj staranności i opiece winien jest kraj tę zakwitającą gałęź pomyślności publicznéj.

Ta odpowiedź będzie dostateczną do wyprowadzenia z błędu autora zagranicznego artykułu z przestrogą, aby na przyszłość z pewniejszych źródeł czerpał wiadomości o naszym kraju.

— *O nieużyteczności tam nadrzecznych w czasie wielkich wylewów.* — Przed dwudziestą laty miałem szczęście być uczniem Eytelweyna. Professor ten w prelekcjach swoich o budownictwie wodném, wyłożył szczegółowo szkody i niebezpieczeństwo tam nadrzecznych. Piasek i muł podwyższają corocznie powierzchnię między groblami, przestrzeń zatém którą woda ma obejmować, staje się przez to coraz mniejszą. Z tego powodu groble takie podwyższane być muszą, a koszta i niebezpieczeństwo wzrastają naostatek tak dalece, że użytek z gruntu który i bez tam coraz lichszym się staje, nie odpowiada wcale owym nakładom. Tym sposobem musi nastąpić czas, że okolice owe zostaną opuszczone. A w końcu niepodobna nawet przewidzieć wysokości i niebezpieczeństwa wezbrania. Gdyby okolice nadbrzeżne nie były zasłaniane groblami, tedy sama powódź, właśnie jak w Egipcie, dobroczynnie utrzymałaby zawsze wartość gruntów, bez żadnego niebezpieczeństwa. Eytelwein dodawał nadto, iż łatwoby można wyrachować, że gdyby dziś jeszcze zamiast grobel zakładane były kanały dla ułatwienia szybkiego odpływu wód, i wioski leżące za groblami przebudowane zostały, jużby to ze względu podniesienia wartości gruntów i mniejszych kosztów utrzymania, rozstrzygnęło korzystnie za zniesieniem tam, nie przynosząc z sobą żadnego niebezpieczeństwa. Jako rozpoczynający inżenier wodny, napisałem wówczas dla własnego użytku rozprawę o budowlach wodnych z szczególniejszym względem na wody polskie. Tém ważniejsze stawały się dla mnie uwagi Eytelweina, im bardziéj myślano u nas wstrzymać wylewy za pomocą głównych tam (zimowych grobli). Wyrachowałem że kiedy zima w piérwszych początkach swoich jest mocna i sucha, później spada wiele śniegu i kiedy ten przy dostatecznym mrozie leży jeszcze w marcu, tedy gdy słońce wznosi się już wysoko, wówczas on raptownie topnąc, tak dalece powiększa massę wód wpływających do Wisły z okolic Karpatów, tudzież z Dunajca, Sanu, Wieprza, Bugu, Narwi i innych mniejszych rzek, iż ta nawet przy czterotygodniowém trwaniu wielkiéj powodzi jeszcze nie będzie w stanie płynąć śród grobli, i musi zrządzić wylew. Niestety! Zdarzyło się to wielkie nieszczęście. Nie ulega najmniejszéj wątpliwości, iż rząd pruski użyje najstosowniejszych środków dla odwrócenia w przyszłości podobnego nieszczęścia. Nie w zamiarze pokazywania tych środków, lecz że skromność Pana Eytelweina nie pozwala mu publicznie mówić o sobie, ośmieliłem się dla czci dzisiejszego pruskiego budowniczego robot wodnych, dać poznać obcym téj rzeczy, iż nieszczęście które Prussy dotknęło, było postrzegane i przeczuwane oddawna. Żyjąc w obcym kraju nie zostaję w żadnych innych stosunkach zawisłości, tak względem rządu pruskiego jako też Pana Eeytelweina, jak tylko w tych, które uczucia wdzięcznego ucznia przywięzują do swego nauczyciela, przeto uwagom moim żaden zarzut jednostronności zrobiony być nie może. W Warszawie dnia 1 maja 1829.“ — *Lange.* (z G. Ber.)

— Dziś zrana ciepła stopni 8. — Wczoraj w poł. ciepła 15.

ANGLJA. — *Z Londynu, dnia 9 maja.* — Dnia 6 b. m. odbyło się w Londynie zgromadzenie które naradzało się nad pomnikiem, mającym być wystawionym xięciu Welingtonowi.

— Gazety londyńskie donoszą z Lizbony pod d. 24 kwietnia: Eskadra Don Miguela, która niedawno popłynęła, składała się z dwóch korwet, dwóch brygów i dwóch okrętów przewozowych; miała zaś rozkaz wspiérać stronników Don Miguela na wyspie S. Michael. Lecz wiatr nie sprzyjał jéj. Druga eskadra z okrętu Don Joao i dwóch fregat złożona, gotuje się do wyprawy, ale niewiadomo dokąd.

— Do Plymouth posłano rozkaz przygotowania niezwłocznie do żeglugi czterech okrętów linjowych i czterech fregat.

— Gazeta Times donosi, że w Kork wsiądzie na okręty i popłynie za granicę 5 pułków piechoty i dwa pułki jazdy. Piętnaście okrętów przewozowych piérwszéj klassy zawinęło tam już dla przewiezienia tego wojska.

— Czytamy w Sunday Times: Mówią tu powszechnie, że ministrowie postanowili posłać niezwłocznie wojsko do Portugalji; z tém wszystkiém w biórze zagraniczném nie postanowiono jeszcze nic względem Portugalji. To pewna, że rząd zatrudnia się wysłaniem wojska i w tym celu pozawiérał już kontrakty z właścicielami okrętów przewozowych.

FRANCJA. — *Z Paryża, d. 10 maja.* — Czteréj młodzi Chińczykowie byli u ministra spraw wewnętrznych. Pokazywano im rozmaite opisy podróży do Chin, i widok rycin, które wiernie oddają narodowe oznaki Chińczyków, sprawił na nich widoczne wrażenie, co dla wszystkich obecnych rozrzewniającą było sceną.

— Na posiedzeniu izby deputowanych przyjęto wydatki nadzwyczajne z funduszu r. 1829 w etatowym roku 1828 antycypowane, a ministerjum sprawiedliwości, spraw zagranicznych, oświecenia publicznego i ministerjum handlowego dotyczące. Następnie wzięto pod roztrząśnienie wydatki tego rodzaju przez ministra wojny uczynione. Jenerał Higonnet który niedawno z Grecji powrócił, zabrał przy téj sposobności głos, aby usprawiedliwić wydatki nadzwyczajne w sprawie Greków i odeprzeć rozumienie tych, którzy sądzą, że wyprawa morejska była niepotrzebna i nie dopięła swego celu. Zarazem ujął się gorliwie za narodem greckim. „Nikt nademnie, mówił, co w Peloponezie zwiedziłem wszystkie okolice, nie może lepiéj ocenić charakteru Greków. Nie należy brać za jedno mieszkańców nadbrzeżnych, którzy przez wiele lat jęczeli pod jarzmem, i od zwyczajów narodów cywilizowanych oddalić się musieli, z mieszkańcami w głębi półwyspu, gdzie miecz turecki nie tyle zrządził spustoszeń, i gdzie się znajdują mężowie, którzy są przyjaciołmi porządku i spokojności, którzy się szczycą pamiątką przodków i tyle cnot domowych posiadają, ile ich tylko we Francji być może. Co się tycze konieczności wyprawy morejskiéj, nie można wątpić, że pomimo usiłowań marynarki naszéj i mocarstw sprzymierzonych, bez działania wojska naszego, nie byliby Turcy z Grecji ustąpili. Powołuję się w téj mierze na świadectwo admirała angielskiego Malcolm, który w obec wielu officerów francuzkich, angielskich i rossyjskich głośno oświadczył, że Ibrahim Pasza nie byłby się oddalił z Morei, gdyby wojsko francuzkie nie było wylądowało. Nie można zapominać, że Ibrahim miał pod swojemi rozkazami 25,000 afrykańskiego wojska, które zajmowało 5 twierdz i które jeszcze silniejsze było militarném wykształceniem, zadziwiającą karnością, energją i rzadkiemi przymiotami wodza, niż liczbą, i któremu bez pośrednictwa naszego Grecy w końcu jakkolwiek są waleczni, byliby ulegli. Jestem zatém tego zdania, że wyprawa nietylko nie chybiła swego celu, ale nawet, że summy bardzo właściwie na nią wydane zostały. — Jenerał Lamarque naganiał natomiast hiszpańską wyprawę. — Jenerał Demarcay sądził że wyprawa morejska byłaby polityczną, ale przed 8 laty. Narady skończyły się dopiéro na następném posiedzeniu izby deputowanych, dnia 7 maja, na którém przy-

ęte zostały wydatki nadzwyczajne tak ministerjum wojny, jako też i wydatki antycypowane przez ministra marynarki. Wydatki ministra skarbu przyjęte zostały d. 8 maja.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Chów owiec merynosów w Polsce. (Dokończenie).

Zjawiska te, jak rzekłem, acz rzadkie są pomiędzy właścicielami owczarni, gdyż tu z myśli jednéj trzeba układać systematyczną całość, i do rozwijania jéj nie zawsze pod ręką są środki, jednak że dopiéro acz téj zimy miałem szczęście poznać drugiego podobnego znawcę gospodarza, który obok P. Biernackiego z Sulisławic postawiony być może i który również dochował się rasy, przekonywającéj o znawstwie i przezorności, hr. Win. Siemińskiego z Gzichowa. Raduje serce widząc tyle korzyści na naturze wywalczonych, tyle konsekwencji, znajomości i starań. Znawca musi się tutaj zdumiéwać i uwielbiać wszystko co widzi. Sciśle brany wypadek był dla właściciela radością. Najwyższy stopień cienkości dochodził pod wełnomierzem 34 regularnych kędziorów na cal reński gatunku electissima którego było 5 sztuk owiec. Do tego łączy się nadzwyczajna gęstość, która cienkości bynajmniéj nie szkodzi, wielka miękkość i giętkość, dobry pot, jasność i równość. Piérwsze owce do swojéj gromady sprowadził z Kliphausen w Saxonji; niemi polepszył trzodę swoją może przed 20laty i przez początku utworzył był sobie ideał, sprowadził tryki z gromad Lichnowskiego i rozumiał że tym sposobem spiesznéj i pewniéj celu swego dopnie, ale skutek zawiódł jego oczekiwanie; wszakże tryki Lichnowskiego posłużyły mu do zagruntowania w gromadzie gęstości wełny i nadały jéj pewien charakter. Dopiéro przed 12laty nadał swojéj gromadzie wysoką poprawność prez tryki z gromady barona Heller w Szlązku. Trzoda jego liczy teraz 1200 sztuk wysoko poprawnych. Wszystkie mają skórę cienką i jednostajną, którą własność odziedziczają stale i która nadaje gromadzie cechę oryginalnéj. Już roku 1826 płaciła fabryka Frenkla w czasach dla handlu wełną niebardzo pomyślnych po 26 tal. za kamień, wszakże sama piérwéj wełnę na miéjscu sortowała, a téj zimy zapytywał o nią kupiec saski, który ją poznał i kupował na jarmarku wrocławskim, i chciał nawet zakupić 200 macior z téj gromady. Winienem zatém polecić szczególniéj tryki z téj gromady zakładającym owczarnie, podobniéż jak wełnę właścicielom uregulowanych fabryk. Właściciel zdał na mnie dalszy kierunek chowu téj gromady.

Na osiągnionym punkcie poprawności owiec nie możemy poprzestawać; należy stopniowo poprawiać gromady przez zakupywanie tryków z gromad poprawniejszych. Rozumiem, że zarówno kupujący, jak sprzedający zgodziliby się na to, gdyby cenę tryków z gromad oryginalnych ustanowili w ten sposób: Secunda od 4 do 5, Prima od 8 do 10, Electa od 14 do 16 super Electa od 20 do 25, tal. rozumie się z gromad dobrze żywionych; i z pośród tryków mających po półtrzecia roku. Z gromad dobrze mi znajomych muszę tu wspomnieć o gromadzie P. Chojeckiego w Gródku pod Siedlcami, który w poprawności wytrwale i pilnie postępuje i za lat kilka doprowadzi ją do średniéj doskonałości. Mając ją powierzoną mojéj staranności, usiłować będę rozwijać jéj własności, mianowicie miękkość, giętkość i cienkość jéj wełny.

Wspomnę tu jeszcze w krótkości, które gatunki merynosów znajdują się w naszéj północnéj Europie, które do dzisia do średniéj poprawności i korzyści są najstosowniejsze i jakie urządzenia gospodarskie w chowie tym są potrzebne.

W téj północnéj części Europy posiadamy trzy gatunki merynosów. Piérwszy jest ród owiec z krótkiemi nogami, z fałdami na skórze, z krótką i grubą szyją z nadzwyczaj wielkiém obrastaniem na nogach, mocnym potem i wełną na dwa i pół cali wysoką. Ród ten należy do Infantados i jest czysto hiszpańskiego pochodzenia. Drugi gatunek ma taką samą wełnę, jak piérwszy, ale budowa owiec do rzędu tego należących jest inna; nie mają bowiem fałdów na skórze, nie obrastają tak mocno, pot ich nie jest tak mocny, wełna ich jest łagodniejsza, miększa. Nie mają właściwie żadnego nazwiska. Trzeci gatunek merynosów różni się wcale od dwóch poprzednich; owce do niego należące, mają nieco spiczastą głowę, szyję cienką, nie mają fałdów na skórze, ani mocnego potu; wełna ich od półtora do dwóch cali bywa wysoką i nie obrastają mocno. Są to owce saskie, zwane pospolicie elektoralnemi. Niektórzy utrzymują, że pochodzenie ich nie jest hiszpańskie i w téj mierze nie ma nic pewnego; to wszakże jest rzeczą niezawodną, że gatunek ten jest dziełem sztuki, a zatém że każdy ryzykuje, co liczne partje saskich owiec dla dochowania gromady sprowadzać mając, na własny wybór, znając merynosy tylko powierzchownie spuszcza się. Kto z wielu gromad saskich kupuje, naraża się na to, iż natrafia niekiedy na owce raz z większą, drugi raz z mniejszą wełną, raz na owce z fałdami, drugi raz bez nich, raz z gatunkiem wełny miękkiéj, drugi raz z ostrym, raz z krótkiemi, drugi raz z długiemi nogami. Chcąc potém doprowadzić owce takie do pewnego i jednakowego stopnia poprawności, potrzeba wiele znawstwa i wielkich nakładów, a zawsze wiele lat aby z nich odłączyć naturę Negretów. Drugiego gatunku merynosów nie ma prawie wcale w Saxonji, a pozostałe ślady jego giną coraz bardziéj. Natomiast prawie wyłącznie znajduje się w Morawji i dla tego też wełny tamtejsze na targach angielskich są niczém. Saskiéj wełnie nadali Anglicy nazwisko *Elekty*, i na ten gatunek szczególniéj zwrócić należy uwagę; dopiéro gdyby nie było tryków tego rodzaju, można się udać do trzeciego gatunku merynosów. Owce Pana Biernackiego w Sulisławicach należą wszystkie do gatunku *Elektów*, ale należy obchodzić się z gatunkiem tym starannie, a w krótkim czasie wynagrodzi nakłady i przyniesie korzyści. Pan Siemiński przyrzekł dostawić wełnę na bliski jarmark warszawski dla przekonania do jakiego stopnia ją poprawił.

Co do urządzenia gospodarskiego nadmieniam tylko, że od wiosiennéj paszy pastewnéj, aż do pastwiska na ściérni, czyli zżysku, zawsze należy miéć gotowe pastwisko, do czego najlepiéj zostawić jedno pole ugorem i tym sposobem zaprowadzić niejako czteropolowe gospodarstwo, w którém uprawiają się groszki, wyki, inne strączaste rośliny, oraz koniczyna. W okolicach zimnych i wilgotnych najlepszą prezerwatywą dla owiec merynosów przy wprowadzeniu ich na zimową stajnię i wyprowadzeniu na wiosienną paszę, dawać im zboże jare w snopach. To samo można uczynić kilka razy w zimie. W dawaniu wywarów trzeba byc bardzo ostrożnym; w każdym razie trzeba je mięszać z sieczką. Soli nie potrzeba owcom żałować, nigdy jednak po piciu nie powinny jéj dostawać, ale przynajmniéj dwie godziny należy wytrzymać. — W Warszawie dnia 10 maja 1829. — Fryderyk *Bartels* Sortownik owiec i wełny.

TEATR NARODOWY. Dziś komedja: *Przyjaciele.*
TEATR FRANCUZKI. Dziś komedjo-opery: *Le médicin des dames. Les comptes de tutelle. Le landaw ou l'hospitalité.*